

Dolar w Warszawie
5.185

CENA PRENUMERATY:	
Miesięcznie w Łodzi	złotych 1.85
" " w kraju	" 2.50
" " zagranicą	" 4.00
Odnośnienie do domu 15 groszy miesięcznie „Kurier Wieczorny” łącznie z „Głosem Polskim”, wraz z odnośnieniem 4.80 złotych miesięcznie.	

Redakcja i Administracja: Łódź, Piotrkowska nr. 106
Telefon nr. 7-99.

**Depesza Związków przemysłu włókienniczego o niemożliwości warunków,
na jakich rząd gotów byłby udzielić pomocy przemysłowi.**

A-c.

Czytaicie.
„GŁOS POLSKI“

Związek Przemysłu Włó-
knienniczego w Państwie Pol-
skiem.
Krajowy Związek Przemysłu
Włókienniczego.
Związek Wykończalni i Far-
biarni.
Związek Właścicieli Farbiarni
Zarobkowych.

Próbuje wszelkich sposobów, aby utworzyć gabinet według swej myśli.

stały podyktowane przebiegiem i wynikami wyborów do izby deputowanych w dniu 15 maja.

Dzisiaj prezydent republiki odbędzie jeszcze dłuższą konferencję z senatorem Steege.

Nowy gabinet przedstawi się parlamentowi prawdopodobnie we wtorek.

Gdyby akcja Milleranda skończyła się sukcesem, to...

czyła się niepowodzeniem, zamie-
rza on powołać drugi gabinet, któ-
rego jedynym zadaniem byłoby
przedstawienie parlamentowi ored-
zia prezydenta republiką, przy-
czemprzecie z jakim spotkałoby
się oredzie w parlamencie, zade-
cyduje o ostatecznej decyzji pre-
zydenta.

Groźby nacjonalistów niemieckich pod adresem lewicy.

poseł Graefe zawołał pod adresem lewicy:
 „Jeżeli chcecie krwi, będziecie ją mieli!”

Według naocznych świadków
gen. Ludendorff przytulał te-
mu powiedzenie.

nicznych. Hussein-Brioni, ze swym bratem. Uciekli oni z Tiranu wczoraj rano, poczem odbyli drogę z Durazzo do Bari i dalej do Rzymu.

Według doniesień z Białogro-

du potwierdza się wiadomość, iż koby niedzy Włochami a Jugosławia stało porozumienie co do nie mieszania się do spraw albańskich, zgodnie z zasada niepodległości Albanii.

Dziennik podaje, że wzburzenie w całym kraju wzrasta. W kilku miastach utworzone zostały stowarzyszenia, propagujące bojkot towarów amerykańskich. Sklepy wywiesiły ogłosze-

nia, że nie sprzedają towarów amerykańanom. Kilku lekarzy zapowiedziało, że nie będą leczyć amerykańkan. Misjonarze amerykańscy otrzymują listy z pogrózkami.

legat turecki Fethi - Bev wyraził
życzenie, aby zamiast sadu roz-
jemczego ze strony ligi narodów

wyznaczono innv sad roziemczv
cêlem rozwiązania kwestii Mos-
sulu.

Tam przetrzymano go kilka dni, poczem po stwierdzeniu, że jest normalny, wypuszczono. P. Tłuchowski porwany został na podstawie świadectwa lekarskiego, wydanego przez dr. Weissberga. O świadectwo to postarała się żona oraz medyk Treigel, którzy zjawili się u lekarza, oświadczając mu, że Tłuchowski dostał ataku szalu i posiada rewolwer. Z

kórego chce strzelać do domowników. P. Tluchowski po powrocie z zakładu udał się do dr. Weissberga i podając mu inne nazwisko, uzyskał świadectwo, że jest zupełnie normalny. Z świadectwem tem udał się do policji skutkiem czego dr. Weissberga aresztowano. Na interwencję prezydium miasta dr. Weissberga wpuszczono.

Z powodu wigilji świąt giełda warszawska nieczynna.

Otwarcie giełdy londyńskiej

LONDYN. Otwarcie giełdy. Polradjo.
New Jork 431.15
Francja 84.65
Belgia 97.37
Włochy 99.12
Szwajcaria 24.46
Portugalia 1.56
Holandia 11.52
Dania 25.56
Norwegia 31.805
Szwecja 16.25
Helsingfors 171.75
Niemcy 18
Austria 304.500
Praga 147.50
Ateny 244.50
Brazylia 600

Bzisiejsza giełda w Zurychu

ZURYCH. Otwarcie giełdy. Polradjo.
Holandia 212,90
New Jork 568 i siedem ósmych
Londyn 24,52
Paryż 28,85
Mediolan 24,75
Praga 16,60
Budapeszt 0,0061
Białogród 6,87 i pół
Sofia 4,08
Bukareszt 2,45
Wiedeń 0,0080 i siedem, ósmych

Otwarcie giełdy paryskiej:

PARYŻ, Otwarcie zieldy. Polradjo.
Londyn 84,90
New Jork 19,68
Belgia 87
Hiszpania 266
Włochy 85,50
Szwajcaria 346
Dania 333
Holandia 737
Norwegia 267
Szwecja 523
Rumunia 8,25

Łódź liczy
500,000
mieszkańców.

dotychczas odwiedziło **PARK**
„Helenów“
 tylko 198,585 osoby, a zatem
Gdzie reszta?

JUTRO, NIEDZIELA d. 8. VI
III PORANEK *Można...*

W poniedziałek, d. 9. VI
VIII. Poranek (operefkowy)
W programie: Uwertury, fantazje i tańce z
najpopularniejszych operetek.
KONCERTY POPULARNE
codz. od 8. do 6 w.

URUGWAJ-HOLANDJA 2:1 (0:1).

Na wczorajszych rozgrywkach półfinału piłki nożnej na olimpiadzie pomiędzy Urugwajem i Holandją zwyciężył Urugwaj w stosunku 2:1.

Charakterystyczne jest, iż do przerwy Holandia prowadzi 1:0. W ten sposób do finału rozgrywek staną w dniu jutrzejszym finałści Urugwaj i Szwajcaria. Walka będzie bardzo zacięta, gdyż idzie tu o tytuł mistrza olimpiady 1924 roku.

Polska, Litwa i państwa bałtyckie.

Jak wiadomo jeszcze przed paru laty stosunki wzajemne Polski i państw bałtyckich przedstawiały się bardzo dobrze. Łotwa, Estonia i Finlandia dążyły do zacieśnienia związku z nami na podstawie gospodarczej i politycznej, a rząd nasz dopóki na sprawy zagraniczne wywierał wpływ. Naczelnik Piłsudski, zdawał sobie również sprawę z obustronnych korzyści takiego związku. Odbywały się w Rydze, w Warszawie i w Helsingforsie zjazdy i konferencje, które ta sprawę w pożądanym kierunku posuwały.

Od samego początku początki przeciw tej polityce działała ukryta machinacja endecka, która zwracała się przeciw niepodległości państw bałtyckich i ich zbliżeniu do Polski. Grał tu oczywiście rolę wgląd na przyszłą Rosję, która zapewne nie pogodzi się z utratą nabytków Piotra Wielkiego i swej podstawy na morzu Bałtyckim.

Już po uznaniu tych państw przez koalicję Paderewski pozwalał sobie w stosunku do nich na nieprzyjemne demonstracje i głosował przeciw przyjęciu ich do ligi narodów. Później tenże formułował politykę przyjaźni niemal za objawienie oświadczenia rządu Wilsona, odmawiające uznania wszystkim państwom powstałym na zwaliskach caratu z wyjątkiem Polski, Finlandji i Armenji.

Za gabinetu „większości narodowej” endecki minister Seyda zabrał się do dewastacji naszej polityki bałtyckiej i osiągniętych przez nią rezultatów. Pod błahym pozorem nie raczył wziąć udziału w zjeździe delegatów bałtyckich i okazywał jawne lekceważenie dla samej sprawy zjazdu. Benes, jak wiadomo nie aprobował tej sprawy, a jego zadowolenie było głównym celem ambicji endeckiego statysty. Zresztą i na tym punkcie doznał srogiego zawodu, gdyż właśnie za rządów i pod adresem p. Seydy Benes dopuścił się takich brutalnych wyspań przeciw Polsce, na jakie nie pozwalał sobie nigdy p. Seyda-ustąpił, lecz endecki kierunek w ministerstwie dokonał zwycięsko dewastacji polityki bałtyckiej i dzisiaj może się poszczycić pięknym rezultatem.

Nie mamy jeszcze dokładnych wiadomości o niedawnej konferencji, jaka się odbyła między przedstawicielami Litwy, Łotwy i Estonji, ale niepodobna przypuszczać, żeby nie mogło być obojętne

dla Polski. Jeżeli jeszcze dodamy, że rząd Czechosłowacji zapalał wielkimi sympatjami dla Litwy i obdarzył dekoracjami wojskowymi jej żołnierzy, którzy odnieśli rany w walkach przeciw polakom, to chyba przestaniemy wątpić, że idzie planowa akcja, która ma na celu oderwanie państw bałtyckich od Polski i zwrócenie ich podległości Rosji przeciw nam. Sowiecka Moskwa zadawała sobie wiele pracy w tym kierunku, zwoływała wspólne konferencje Polski z państwami bałtyckimi w Rydze i w Moskwie oczywiście z ukrytym zamiarem wbicia klina pomiędzy nas i naszych naturalnych sprzymierzeńców i przyjaciół. Próby te nie przyniosły oczekiwanych rezultatów, lecz od chwili, kiedy sam rząd Chjeno-Piastowy przyłączył się do tej złowrożej roboty i rozmyślnie zaczął odpychać od Polski państwa bałtyckie, akcja sowiecka poszła jak po maśle. Rosja już jest pewna swego wpływu na te państwa i jeden z polityków sowieckich chwycił się niedawno, że rząd jego ma już dbać obecnie o tranzyt polski, gdyż ma zapewnioną drogę przez państwa bałtyckie, z którymi już pozawierał odpowiednie umowy.

Do czego zmierza właściwie twierdzenie, iż zbliżenie państw bałtyckich do Polski usposabia przeciw tej ostatniej Rosję? Wszak niema mowy o tem, aby Polska zagrażała niepodległości tych państw i myślała o ich zagarnięciu. O to z pewnością nie podejrzewa nas rząd sowiecki i niczego podobnego się nie obawia. Ale leży niewątpliwie w naszym interesie, aby te państwa nie straciły swej niepodległości, aby nie stały się ponownie częścią caratu, czy sowdepji.

Czyż to ma drażnić Moskwę? Ależ to znaczyłoby, że ona do zaboru tego dąży a od Polski wy maga, aby jej przeszkadzała i z góry ów zabór ułatwiała. Byłaby to z naszej strony polityka samobójcza, gdyż niepodległość państw bałtyckich niewątpliwie jest czynnikiem, wzmacniającym nasz front obronny na wschodzie i w znaczeniu militarnym i politycznym.

Najnowszy zwrot w ich stosunku do Polski, chociaż rozmyślnie wywołany przez naszą urzędową politykę i zgodny z jej intencjami, jest dla nas większą klęską, niż te wszystkie, które spotykały nas w ostatnim roku.

J. Mazurski.

Niezwykły proces uroczej warszawianki w Ameryce.

W sadzie okręgowym w Detroit (Ameryka) odbył się niedawno niezwykle proces rozwodowy uroczej warszawianki, Józefy Obtułowicz, która wzięła ze swoim mężem, równie polakiem, do Ameryki.

Sensacyjny akt oskarżenia zarzuca Zenonowi Obtułowiczowi, że usiłował kilkakrotnie sprze dać swoją żonę, lecz transakcje te nie doszły do skutku jedynie dlatego, że nie znalazł się nabywca, któryby, pomyślnie wyjątkowej urody warszawianki, naza wsze chciał przejąć prawa małżeńskie, podczas gdy było mnóstwo reflektantów, pragnących z tym zawrzeć kontrakt na odstąpienie żony na przeciąg pewnego tylko czasu.

Obtułowicz — jak twierdzi zeznająca małżonka — żądał za

nią 600 dolarów. Gdy zaś oferty te nikt nie przyjął, małżonka zaczęła cene sorzdaż własnej żony na... 100 dolarów.

Znalazł się też chętny nabywca, niejaki Dolinski, który dał już nawet zadatek na kuono cudzej żony.

Tajemniczy proceder zwrócenia małżonki wyszedł na jaw, kiedy właśnie Dolinski zeznał, że pewnej nocy księżycowej do Obtułowiczowej, domagając się swoich praw, małżeńskich...

Charakterystyczne, że państwo Obtułowicz, którzy dotąd żyli ze sobą w jak najlepszej zgodzie, posiadali troje dzieci.

Powyzszy proces wywołał olbrzymie wrażenie, zwłaszcza wśród kolonii polskiej w Ameryce.

Czytajcie „Głos Polski“.

„Prawdziwa miłość”.

Przed sadem wiedeńskim stał w tych dniach osobliwy obłąkaniec, oskarżony o niebezpieczne nożróżki i usiłowane morderstwo.

Nieszczęśliwym tym jest niejaki Karol Bauer, liczący zaledwie lat 28.

Oskarżony jest z zawodu kelnerelem.

posiada bystrą inteligencję, wiele podróżował i zna kilka języków.

Losy tego człowieka zasługują na szczególną uwagę.

W bardzo młodym wieku odumarał go rodzice.

Nad sierotą zlitowali się dobry ludzie i wzięli go do siebie na wychowanie.

Karol Bauer

wychowywał się wspaniale i przy bracie siostrze Teresa, a kiedy już urosł na młodzieńca, zanosił do niej gorącą miłość.

Uczucie to pochłonięło go całkowicie była to chorobliwa iekas mania, męcząca z niesamowitą obawą o los swej ukochanej i niekiedy iakaś zazdrość.

Teresa jednak odrzuciła prośby zycie przybranego swego brata.

W odpowiedzi na to Karol popełnił zamach samobójczy.

kula utknęła w okolicy serca.

a po długich staraniach nieszczęśliwy kochanek wyzdrowiał i zdawał się być pogodzonym ze swym losem.

Teresa wyszła za mąż za kogo innego.

W małżeństwie jednak nie znalazła szczęścia i otrzymała rozwód.

Wtedy zgłosił się ponownie Karol. Wyznał jej miłość.

Teresa zgodziła się zostać jego kochanką.

gdyż, z powodów finansowych nie mogli się młodzi.

Lecz teraz dopiero nastąpiła prawdziwa miłość.

Karol stał się tak zazdrosnym, iż młoda kobieta nie mogła spojrzeć na innego mężczyznę.

aby nie nastąpiła straszliwa awantura.

Pewnego dnia zapoznali się Teresa z młodym i przystojnym urzędnikiem bankowym.

Ponieważ życie stawało się zupełnie niemożliwe

zawarła z Karolem stosunek.

Wtedy wzgardzony kochanek popełnił na jej drzwi samobójstwo.

Nie zabili się jednak od razu, i po kilkumiesięcznym pobycie w szpitalu przyszedł do zdrowia.

Złł jednak bezustannie myślał o Teresie, która

zaczęła się w tym czasie z urzędnikiem bankowym

i miała zostać niebawem jego żoną.

Jak więc krał Karol koło domu zakochanych i

wystrzelił z rewolwerem, aby położyć się z ręką.

Napisal nawet list ostrzegający go przed swą zemstą.

Lecz zakochani mieli się na baczności.

Narzęcony jednak nie mógł ścierpieć dłużej i w sytuacji i zawiadomił policję.

Zatrzymano Karola, gdy czatował w zakamarku ulicy na powracającego rywala. Odebrano Karolowi broń.

Nie zanierał się, iż

chciał zastrzelić swego wroga.

Zamiast do więzienia został odesłany do szpitala.

Lekarze skonstatowali „obłęd miłosny”.

Podatek od studentów w Rosji.

Komisariat oświaty ludowej w Moskwie wydał dekret, na mocy którego został wprowadzony podatek na studentów, wieżdżających celem studiów do uniwersytetów zagranicznych.

Podatek ten wynosi 80 rubli złotych rocznie, a opłacany być musi przy uiszczaniu należności państwowych.

Od „podatku za studia” zwolnieni być mogą: członkowie partii komunistycznej oraz studenci wysłani przez rosyjskie uczelnie na specjalne studia za granicę Rosji.

Sowiety nie żyją sobie, aby rosyjska młodzież przesiadła

niechętnie zachodniej burżuazji.

900 kilometrów pieszo przez Himalaje.

Lionel Fortescue szedł pieszo przez Himalaje, a przestrzeń przebyta oblicza na 900 km.

— To ładny kawał drogi — mówi. I śmieje się przytem wesoło. L. Fortescue jest profesorem w College Edon.

Dzięki zapobiegliwości „Francuskiego towarzystwa przyjaźni wschodu” Fortescue będzie mógł jaknajszyciej zdać relacje ze swych podróży i wywstań z obszernymi referatami.

Poznamy wraz z nim te dalekie kraje, w których Anglia przedsięwzięła olbrzymie prace irygacyjne i gdzie geniusz ludzki zwałcza dwóch swych najsroższych wrogów: posuchę i głód.

— Udał się w stronę śniegów — opowiada znakomity podróżnik — i wyruszyliśmy z Smiti. Bagaż nasz spoczywał na barkach tragarzy. Niema innego sposobu przeniesienia tych ciężarów, gdyż muły nie zniosłyby takiej podróży. Rzecz to nielata, zebrać amatorów tak dalekiej podróży. Hindusi nie podzielali naszego gustu do pieszych wy-cieczek.

Po długich korowodach i zawodach udało mi się wyznać dwudziestu tragarzy.

Onuścił się leżnia rezydencje rządu angielskiego i udał się w stronę śnieżnych gór, które błyszcza fosforowatym blaskiem w słońcu południa.

Plan podróży przygotowałem już kilka lat temu.

Wedrowaliśmy w ciągu trzech miesięcy od końca sierpnia do listopada.

Wrażenie, jakie czyni ta wędrówka da się określić dwoma słowami: nieskończoność i smutek.

Nie łatwo wyobrazić sobie życie i wędrówki po tych azjatyckich puszczach.

Tylko szmer płynącej wody narusza ciszę tych niezmierzonych równin.

Istnieją oczywiście wioski i spotykaliśmy je od czasu do czasu na naszej drodze.

Ziemia uprawna zdarza się tu dosyć często, a kukurudza, która tu przeważnie siewa, stała się już niedźwiedzi. Widziałem nieraz jak mieszkańcy wioski zababali po nocach ogne, odpoedzali kosmatych gości.

W tych oddalonych prowincjach kobiet posiadają po większej części kilku mężów.

Cała rodzina wlega w noc na pole kukurudzowe i opędza się niedźwiedziom, które wola kukurudze niż wrzask ludzki.

W prowincjach położonych dalej na północy, ludność przedewszystkiem unika notornstwa.

Każde małżeństwo woli być do koła pustego stołu siedziało jak najmniej głodnych gab.

Kobiety wychodzą zwykle za mąż za kilku braci, by uniknąć zazdrości i zatarzów małtowski.

Podróż nasza pozwoliła nam poznać najrozmaitsze typy ludności. Spotykaliśmy kiedys bon ze kłó, w uzbrojonych w olbrzymie niebieskie okulary, udawał się do dalekiego miasta do okulisty.

Prace te nie zostały jeszcze ukończone, ale zapowiada się doskonale.

Najdalej posunęły się roboty w okolicy rzeki Indusu. Służą, pobudowane na tej rzece, ciągną się na 1.400 metrów! Zebrana w ten sposób woda użyczy dwa miliony hektarów.

A wielka Brytania zapłaciła za projekt ten 18 milionów funtów angielskich!

Pod koniec swego przemówienia wezwał zgromadzonych, aby powracali do olimpijczyków nie okłaskiwali, a przywitać gwizdaniem gdyż jest przekonany, że w ten sposób publiczność musi graczyć do grania z ambicją i godnego reprezentowania barw narodu.

W Budapeszcie spotykano ludzi, którzy, płacząc, dysoutowali o klesce węgrov w Parvzu, a wszyscy wyrażali się panu Kiszowi.

Następnego dnia, po zaściach w Budapeszcie, kapitan węgierskiego związku piłki wniósł telegram, licząc na rezygnację z zajmowanego stanowiska.

złaków popierał starych, przereklamowanych bez ambicji graczy, zawodowców, a jednostki, które powinny być bronić barw węgierskich, pozostawił w kraju.

Pod koniec swego przemówienia wezwał zgromadzonych, aby powracali do olimpijczyków nie okłaskiwali, a przywitać gwizdaniem gdyż jest przekonany, że w ten sposób publiczność musi graczyć do grania z ambicją i godnego reprezentowania barw narodu.

W Budapeszcie spotykano ludzi, którzy, płacząc, dysoutowali o klesce węgrov w Parvzu, a wszyscy wyrażali się panu Kiszowi.

Następnego dnia, po zaściach w Budapeszcie, kapitan węgierskiego związku piłki wniósł telegram, licząc na rezygnację z zajmowanego stanowiska.

złaków popierał starych, przereklamowanych bez ambicji graczy, zawodowców, a jednostki, które powinny być bronić barw węgierskich, pozostawił w kraju.

Pod koniec swego przemówienia wezwał zgromadzonych, aby powracali do olimpijczyków nie okłaskiwali, a przywitać gwizdaniem gdyż jest przekonany, że w ten sposób publiczność musi graczyć do grania z ambicją i godnego reprezentowania barw narodu.

W Budapeszcie spotykano ludzi, którzy, płacząc, dysoutowali o klesce węgrov w Parvzu, a wszyscy wyrażali się panu Kiszowi.

Następnego dnia, po zaściach w Budapeszcie, kapitan węgierskiego związku piłki wniósł telegram, licząc na rezygnację z zajmowanego stanowiska.

złaków popierał starych, przereklamowanych bez ambicji graczy, zawodowców, a jednostki, które powinny być bronić barw węgierskich, pozostawił w kraju.

Pod koniec swego przemówienia wezwał zgromadzonych, aby powracali do olimpijczyków nie okłaskiwali, a przywitać gwizdaniem gdyż jest przekonany, że w ten sposób publiczność musi graczyć do grania z ambicją i godnego reprezentowania barw narodu.

W Budapeszcie spotykano ludzi, którzy, płacząc, dysoutowali o klesce węgrov w Parvzu, a wszyscy wyrażali się panu Kiszowi.

Następnego dnia, po zaściach w Budapeszcie, kapitan węgierskiego związku piłki wniósł telegram, licząc na rezygnację z zajmowanego stanowiska.

złaków popierał starych, przereklamowanych bez ambicji graczy, zawodowców, a jednostki, które powinny być bronić barw węgierskich, pozostawił w kraju.

Pod koniec swego przemówienia wezwał zgromadzonych, aby powracali do olimpijczyków nie okłaskiwali, a przywitać gwizdaniem gdyż jest przekonany, że w ten sposób publiczność musi graczyć do grania z ambicją i godnego reprezentowania barw narodu.

W Budapeszcie spotykano ludzi, którzy, płacząc, dysoutowali o klesce węgrov w Parvzu, a wszyscy wyrażali się panu Kiszowi.

Następnego dnia, po zaściach w Budapeszcie, kapitan węgierskiego związku piłki wniósł telegram, licząc na rezygnację z zajmowanego stanowiska.

złaków popierał starych, przereklamowanych bez ambicji graczy, zawodowców, a jednostki, które powinny być bronić barw węgierskich, pozostawił w kraju.

Pod koniec swego przemówienia wezwał zgromadzonych, aby powracali do olimpijczyków nie okłaskiwali, a przywitać gwizdaniem gdyż jest przekonany, że w ten sposób publiczność musi graczyć do grania z ambicją i godnego reprezentowania barw narodu.

W Budapeszcie spotykano ludzi, którzy, płacząc, dysoutowali o klesce węgrov w Parvzu, a wszyscy wyrażali się panu Kiszowi.

Następnego dnia, po zaściach w Budapeszcie, kapitan węgierskiego związku piłki wniósł telegram, licząc na rezygnację z zajmowanego stanowiska.

złaków popierał starych, przereklamowanych bez ambicji graczy, zawodowców, a jednostki, które powinny być bronić barw węgierskich, pozostawił w kraju.

Pod koniec swego przemówienia wezwał zgromadzonych, aby powracali do olimpijczyków nie okłaskiwali, a przywitać gwizdaniem gdyż jest przekonany, że w ten sposób publiczność musi graczyć do grania z ambicją i godnego reprezentowania barw narodu.

W Budapeszcie spotykano ludzi, którzy, płacząc, dysoutowali o klesce węgrov w Parvzu, a wszyscy wyrażali się panu Kiszowi.

Następnego dnia, po zaściach w Budapeszcie, kapitan węgierskiego związku piłki wniósł telegram, licząc na rezygnację z zajmowanego stanowiska.

złaków popierał starych, przereklamowanych bez ambicji graczy, zawodowców, a jednostki, które powinny być bronić barw węgierskich, pozostawił w kraju.

Pod koniec swego przemówienia wezwał zgromadzonych, aby powracali do olimpijczyków nie okłaskiwali, a przywitać gwizdaniem gdyż jest przekonany, że w ten sposób publiczność musi graczyć do grania z ambicją i godnego reprezentowania barw narodu.

W Budapeszcie spotykano ludzi, którzy, płacząc, dysoutowali o klesce węgrov w Parvzu, a wszyscy wyrażali się panu Kiszowi.

Następnego dnia, po zaściach w Budapeszcie, kapitan węgierskiego związku piłki wniósł telegram, licząc na rezygnację z zajmowanego stanowiska.

złaków popierał starych, przereklamowanych bez ambicji graczy, zawodowców, a jednostki, które powinny być bronić barw węgierskich, pozostawił w kraju.

Pod koniec swego przemówienia wezwał zgromadzonych, aby powracali do olimpijczyków nie okłaskiwali, a przywitać gwizdaniem gdyż jest przekonany, że w ten sposób publiczność musi graczyć do grania z ambicją i godnego reprezentowania barw narodu.

CO DZIEŃ NIESIE?

CZERWIEC
7
Sobota

Dziś: Roberta
Intro: Maksyma B.W.
Wschód st. o g. 3.17
Zachód st. o g. 7.52
Wschód ks. 7.54 r.
Zachód ks. 11.00 w.
Dług. dnia 16 g. 55 m.
Przyb. dnia 8 g. 51 m.

Biblioteka Publiczna, ul. Andrzeja 14. Otwarta w dni powszednie od godz. 3 — 9 wiecz.

Miejska galerja sztuki, park im. Sienkiewicza zbiorowa wystawa artystów łódzkich i bieżące malarstwa, grafiki i zdobnictwa. Otwarta od 10 r. do 8.

Czytelnia „Tow. przyjaciół Francji”, ul. Piotrkowska 103, otwarta codziennie z wyjątkiem piątków od 6—8 wiecz.

Dzisiejsze widowiska.

Teatr Miejski:
„Musisz być moją”

Teatr Popularny:
„20 dni kozy”

Teatr letni „Scala” w ogródku Variete.

„Casino”:
„Wyspa łez”

„Luna”:
„Złamana lilja”

„Odeon”:
„Sierota”

„Grand-Rino”:
„Ofiara ustawy o ochronie... kamieniczników”

Kino współdz. pracown. państwowych:
„Zulejka perla haremu”

„Nowości”:
I-a i II-ga seria „Kto winien?” „W szponach atlety”

CASINO

Dziś premiera!
Wielki program świąteczny

„Wyspa łez”

Wstrząsająca tragedia niewinności. W rolach głównych: **Paweł Węgener, Lidja Salmonowa, Lia de Putti.**

Niezwykle arcydzieło filmowe. Nie widziana dotychczas realizacja katastrofy okrętowej na Atlantyku.

Jako nadprogram bezpłatny.

Paryskie czarodziejskie cienie

Smiech, płacz, zdumienie, strach, zdenerwowanie. Pierwszy raz w Łodzi

Koncertowa ilustracja muzyczna

Ceny miejsc nie podwyższone.

Ceny miejsc na przedstawienia wieczorowe: Łoża zlp. 4.—, I miejsce zlp. 3.—, II miejsce zlp. 2.50, III miejsce zlp. 1.6—

Sfraszny wybuch wulkanu.

Do Londynu donoszą o strasznym wybuchu wulkanu Kilaua, na wyspie Hawaj.

Wulkan ten, wznoszący się na 1,230 metrów ponad powierzchnię oceanu Spokojnego i posiadający olbrzymi krater szerokości 10 km. a długości 13 km., wybucha obecnie z gwałtownością dotychczas nieznaną.

Krańcowi mieszkańcy w okolicach wulkanu, uciekli w popłochu do miast nadbrzeżnych. Wulkan bowiem wyrzuca wciąż, wśród ogłuszającego huku, ogromne masy popiołu i lawy. Nad wyspą unosi się chmur popiołu, za krwawo czerwone, a ciagły deszcz popiołu spada tak na te wyspy, jak na inne wyspy archipelagu Hawajskiego.

Jednocześnie bliskawice przebiegają powietrze, a od czasu do czasu deszcz ulewny, mieszanym z popiołem, zalewa wyspę. Wywołuje to powódź takie, że w niektórych miejscach tylko dachy domów sterczą nad wodą.

Burze te rozpoznają też na wyspie zabójcze gazy słarszane, wydobywające się z wulkanu, a niszczące wszelkie stworzenia żywe.

Magistrat a ceny wejścia do ogródków.

Poniżej drukujemy wyjaśnienie, jakie nadsyła nam magistrat w sprawie poruszonej przez nas nie usprawiedliwionej lichwy, praktykowanej przez restauratorów, pobierających wysokie opłaty wejściowe:

„W związku z zamieszczonym w nr. 142 „Głosu Polskiego” artykułem p. t. „Dlaczego musimy płacić haracz?” — uprzejmie prosimy Sz. Redakcję o opublikowanie następującego wyjaśnienia:

Sprawa normowania cen w ogóle, w szczególności zaś cen za wejście do ogródków, które są przedsiębiorstwami prywatnymi, nie należy do kompetencji magistratu. Zakres ingerencji miejskiego oddziału podatkowego ogranicza się do przestrzegania, aby przypadające miastu kwoty z tytułu podatku od biletów wejścia były pobierane w ustanowionej wysokości i wpłacone w terminie do kasy miejskiej.

Prezydent M. Cynarski.

W związku z tem wyjaśnieniem zaznaczyć musimy, że nie twierdziliśmy nigdy, jakoby magistrat ponosił winę, że restaurator w

Grand-ogródku każe sobie płacić po 250 zł. za wejście do restauracji, a Tivoli i Manteuffel po 1.50. rzekomo z tej okazji, że jakiś zespół muzyczny rzemolił tam w ciągu wieczora, a zapomniał o tem, że muzyka w restauracji nie jest publicznym koncertem, a jedynie środkiem reklamy, której kosztu winien ponosić właściciel. Zaznaczyliśmy natomiast, że magistrat nie waha się ciągnąć dochodów z tego lichwiarskiego źródła w postaci podatku, dającego zresztą minimalne wplywy.

Magistrat winien albo wystąpić z inicjatywą, by powołane władze takich cenników wejściowych nie zatwierdzały, gdyż nie odpowiadały one miastu ściąganie podatku od oczywistego lichwiarskiego wybruku, albo też winien zaprojektować taki statut podatku od biletów restauracyjnych, któryby w praktyce uniemożliwił stosowanie opłat wejściowych.

Pole więc do inicjatywy jest, a nie ma tylko dobrego chęci i niema śladu troski o interesy społeczeństwa.

Dlaczego elektrownia nie wyjaśnia?

Na ostatnim posiedzeniu rady miejskiej na skutek wniesionego zapytania, przedstawiciel magistratu stwierdził publicznie, że 15 proc. podatek od energii elektrycznej dla oświetlenia nie obowiązuje w Łodzi od 1 stycznia 1924 r. Dalej stwierdził tenże przedstawiciel, że elektrownia łódzka mimo to w dalszym ciągu podatek ten pobiera od konsumentów energii elektrycznej, jednakże nie wpłaca ściąganych z tego tytułu sum do kas miejskich.

Jeżeli tak jest, to zachodzi tuż wypadek nadużycia ze strony elektrowni na szkodę ludności miasta. Sumy nieprawnie przez elektrownię ściągane za pierwsze miesiące 1924 r. wyrażają się w dziesiątkach miliardów, jeżeli nie

więcej, gdyż przy istniejących cenach prądu, oświetlenie małego trzykondygnacyjnego mieszkania kosztuje miesięcznie około 50 milionów marek, w której to sumie tkwi około 7 milionów z tytułu tego rzekomo miejskiego podatku.

W myśl interpelacji, magistrat został wezwany do poczynienia kroków, by nieprawnie pobrane sumy były zwrócone ludności.

Ze swej strony musimy się domagać, by elektrownia łódzka w tej sprawie się wypowiedziała i uspokoiła ludność, która słusznie uważa się za materialnie poszkodowaną.

Sprawa ta musi być jaknajrychlej zafatwiona.

Echa niepokojących pogłosek.

List do Redakcji.

Od zarządu tow. akc. „Widzewskiej manufaktur” otrzymałem list poniższy:

„Dnia 4 czerwca r. b. zamieściło pismo łódzkie „Republika” wiadomość o rzekomo nieprzezwyciężalnych manipulacjach i trudnościach płatniczych kilku powszechnie szanowanych łódzkich firm przemysłowych, z jednoczesną wzmianką, jakoby „Widzewska manufaktura” miała do zapłacenia bardzo wiele grzesznościowych weksli, których nie jest w stanie wykonać.

Szerzenie tego rodzaju pogłosek w dzisiejszych ciężkich chwilach godzi w egzystencję już nie poszczególnych firm lecz całego w ogóle przemysłu, podcinać zaufanie i kredyt zagraniczne, i to właśnie wówczas, gdy kredyt te są kwestią żywotną.

Cała akcja robi wrażenie, jak gdyby „Republika” dażyła do

wywoływania niebezpiecznych konfliktów pomiędzy przemysłowcem a robotnikiem, gdyż jasna jest rzecza, że obietnice kredytów uniemożliwi firmom przemysłowym skuteczną wypłatę, co pociągnąć może za sobą groźne dla bezpieczeństwa publicznego a nieobliczalne w swych następstwach zniszczenia.

Dlatego też, znając bezstronność poczynionej pisma W. Pańdy, zwracam się do nich z prośbą, aby zechcieli łaskawie napiewnować postępowanie „Republiki”, z pod którego wyziera złośliwa chęć szkodzenia i prywatowania.

O ile chodzi o naszą firmę, nadmieniam, iż sprawa przeciwko „Republice” oddaliśmy prokuraturze państwowej.

Z poważaniem

Towarz. Akc. Widzewska Manufaktura Bawelnański, dawn. Heinzel; Kunitzer, Edm. Schütz.

Wybory do rad miejskich

w Aleksandrowie, Konstantynowie i Tusznynie.

(b) W czwartek rozpisane zostały wybory do rad miejskiej w Aleksandrowie, przyczem przewodniczącym głównego komitetu wyborczego został sędzia Tułm. Po 32 dniach, t. j. 6 lipca odbędzie się głosowanie.

Jeśli sędzię z dotychczasowych przewodniczących obliczyć, to większość mandatów przypadnie mniejszościom narodowym.

Równocześnie ministerstwo spraw wewnętrznych rozpisało wybory w Konstantynowie, powołując przewodniczącym w komitecie wyborczym również sędziego Tułmowi.

Ponieważ sędzia Tułm przeprowadza wybory w Aleksandrowie, a następnie wyjeżdża na urlop, mieszkańcy Konstantynowa zwrócili się do władz z prośbą o przyspieszenie wyborów.

Jak się dowiadujemy, władze przychyliły się do życzenia mieszkańców Aleksandrowa i na przewodniczącego zostanie wybrany inny sędzia.

Decyzja M. S. W. osada Tusznyn w pow. łódzkim została umiastowiona. W związku z powyższym w dniu 12 czerwca r. b. odbędzie się wybory do rady miejskiej miasta Tusznyna.

Jak p. Silberstein przyjął francuskiego gościa.

W swoim czasie niejaką pani R. przewiechała z Tomaszowa do Łodzi i kupiła tu mieszkanie od właściciela domu przy ul. Sienkiewicza nr. 102, p. Henryka Silbersteina. Ponieważ pani R. chwiliowo nie było w Łodzi, syn jej podpisał kontrakt z p. Silbersteinem. Po pewnym czasie, gdy młody R. wyjechał na studia, Silberstein postanowił z tego skorzystać. Za pośrednictwem osób trzecich zażądał od pani R. 1000 dolarów, jako jednorazowego wynagrodzenia za mieszkanie. Żądanie Silbersteina pani R. leżąc dzień odrzuciła słusznie, nie kreślając, iż dwa razy za jej mieszkanie odstępnego płacić nie będzie. Otrzymawszy odmowną odpowiedź z p. Silberstein postanowił zemścić się na „oportuni” lokatorce. Ponieważ p. Henryk Silberstein mieszka przy ul. Zielonej nr. 8, więc specjalnie udał się do domu swego przy ul. Sienkiewicza dla rozpoczęcia ofensywy. Zawoławszy stróża, kazał mu po

stawić barvkade z cegieł przed drzwiami pani R., by ta, iak się wyraził, „złamała rece i nogi”.

W międzyczasie podał skargę do sądu na panią R., z prośbą o wweksmitowanie jej. Prośba ta oczywiście została odrzucona.

Po pewnym czasie do pani R. przybył w odwiedzinach Parvża siostrzeniec jej, p. Ignacy B., były oficer wojsk generała Hallera, zresztą poddany francuski.

Ażby był w zgodzie z prawem pani R. postąpiła dowód osobisty swego siostrzeńca do stróża celem zameldowania.

Pan Silberstein, będąc na wojennej stonie z panią R., przekreślił orla na dowodzie osobistym p. B., rzuciwszy paszport na ziemię, zaczął go deptać i krzyweć, że łobuzów nie melduje.

Pan B., dowiedziawszy się o tym fakcie, chciał iść do p. Silbersteina i odpowiednio go „upomnieć”, jednak na prośbę swej ciotki p. R., zaniechał awantury.

Kryminalistyka i wypadki

Przywłaszczenia.

(8) Niejaką Blumbaum Chaim, zaniechał przy ul. Rzgowskiej 7, zameldował w 13 komisariacie policji, że w dniu 21 maja b. r. oddał do roboty 7 pracowników z wszystkimi dodatkami szwcowi Kalzerowi Robertowi, zamieszkałemu przy ul. Piasecznej 11, dając tytułem zadatku 12 milionów mk.

Gdy w dniu 4 b. m. B. zgłosił się po odbiór roboty, dowiedział się, że Kalzer, powierzony mu materiał sprzeniewierzył. W sprawie tej spisano odpowiedni protokół i wszczęto dochodzenie.

(p) Józef Zuk, zam. przy ul. Magistrackiej nr. 14, zameldował w komisariacie p. p., iż niejaką Wincenty Koprowski, zam. przy ul. Wólczańskiej 166 przywłaszczył sobie jego zegarek.

Za zmuszanie do strajku.

(8) Właścicielka piekarni Anna Buchholtz zameldowała w policji, że w dniu wczorajszym przybyli do jej piekarni Makulski Kazimierz, Cieplucha Feliks, oraz niejaką Wasilów Roman, którzy

poczęli ją bić i pod groźbą terroru zmuszali do strajku.

Zwolenników terroru strażnikowego policja przekazała władzom sądowym.

Kradzieże.

Icek Woner, zarządzający fabryką przy ul. Zakątnej nr. 56, zameldował w komisariacie p. p., iż nieznani sprawcy skradli ze składu siedem sztuk towaru wartości 3,000 złotych.

Aleksandra Moszkowska, zam. przy ul. Bytowskiej 117, zameldowała w komisariacie p. p., iż nieznana jej kobieta skradła z jej pracowni 600,000,000 mkp. gotówka, którą zbiegła.

Gwiazda złodzieika.

(p) Przy ul. Zachodniej 19 ze sklepu z ubiorami męskimi, należącego do Elżsazy Chlebanow, zam. przy ul. Gdańskiej nr. 5, dokonał kradzieży dwóch płaszczy gumowych o sumie 120,000,000 mkp.

Na kradzieży tej została zatrzymana Józefa Gwiazda, zam. przy ul. Spacerowej 16.

Z ZA KRATEK SĄDOWYCH.

Przygody pana Jana.

W swoim czasie pan Jan Włodarczyk udał się na ul. Nowomiejską, celem kupna towaru w halach, wiedząc, że kum tam, na pewno taniej, niż w mieście. Przechodząc obok domu nr. 19 na ul. Nowomiejskiej został zatrzymany przez 2 nieznajomych mu osobników, z których jeden zaproponował mu kupno białego towaru. Jeden z nich pokazywał w branie towar p. Włodarczykowi, drugi zaś miał stanąć za nim i obserwować, czy przypadkiem nie zbliży się policjant. Gdy obaj nieznajomi, iak twierdzili, nie posiadali patentów, wobec czego policja mogła im snieć protokół za handel bez patentu. Obserwator jednak zamiast uważać na ulicy, prawdopodobnie jedynie przez ciekawość, miał zamiar sprawdzić zawartość portfela p. W., gdyż zreczynm ruchem wycofał mu tylna kieszeń ze spodni i właśnie zamierzał się oddać, gdy p. Włodarczyk, zorientowawszy się w sytuacji, chwycił niepowołanego kontrolera za reke, wyrwał mu swój portfel. Obaj nieznajomi, widząc, że transakcja nie dojdzie do skutku, rzucili się do ucieczki, zaharując sztyczkę towaru, która służyła oczywiście tylko za przynętę.

Pan Włodarczyk rzucił się w poscig za sprytnymi złodziejami, lecz ci, skorzystawszy z zamieszania, zniknęli w tłumie.

Pan Jan wobec tego udał się do komisariatu policji, gdzie zameldował o swej przygodzie. Energiczne śledztwo nie dało żadnych pozytywnych wyników, gdyż obaj wspólnicy prawdopodobnie wyjechali z Łodzi na „zosiinne wystrępy”.

Po kilku dniach p. Jan otrzymał wezwanie z ekspozytury urzędu śledczego, gdzie pokazano mu album z fotografiami kieszonkowych złodziei. W pokazujących sobie fotografii (p. Jan poznał jednego z niepowołanych operatorów, którym okazał się niejaką Józef Woźniak, zamieszkały przy ulicy Engla 10.

W rezultacie kilkunastu obserwacji mieszkania Woźniaka i badania lokatorów, okazało się, iż sprytny złodzieja wyniósł się z domu, gdyż był ponadto już znany policji w tamtym komisariacie.

Po pewnym czasie p. Włodarczyk zauważył na ulicy Piotrkowskiej przechodzącego Woźniaka, zatrzymał go i oddał w rece policji. Badany w komisariacie policji Woźniak przyznał się do usiłowania kradzieży, twierdząc kategorycznie, iż żadnego współnika nie ma, a kradzież chciał ponieść na własny rachunek. Badany w urzędzie śledczym, potwierdził jedynie swe pierwotne zeznania. Urzędnik policji śledczej zeznał, iż Woźniaka zna już od dłuższego czasu, iak zawodowego złodzieja kieszonkowego, który już kilkakrotnie odsiadywał karę z „kardzieży”.

W dniu wczorajszym sprawa ta była rozpatrywana w VIII okregu sądu okręgowego.

Sąd pod przewodnictwem sędziego Bechtolda, po wysłuchaniu obrony oskarżonego i oskarżenia, nieieranego przez przedstawicieli policji, skazał Jana Woźniaka na 6 miesięcy więzienia.

